



**Magiczny
Kraków**

Kraków będzie dla wszystkich

2024-05-22

- Chcę być prezydentem wszystkich krakowian - zapewnia Aleksander Miszański, prezydent Krakowa. O swoich pierwszych decyzjach opowiada w rozmowie z Beatą Klejbuk-Goździalską i Joanną Kortą.

Czy zdążył się już Pan przyzwyczaić, że ludzie zwracają się do Pana per „panie prezydencie”?

Aleksander Miszański: Powoli się z tym oswojam, ale jest to trudne, bo to naprawdę duża zmiana.

Kiedy pojawiła się u Pana myśl - chce być prezydentem. Czy to marzenie sprzed wielu lat czy raczej kilku miesięcy?

Pierwsza taka myśl pojawiła się mniej więcej dwadzieścia lat temu. To było marzenie, które długo dojrzewało. Zdarzały się oczywiście momenty wątplenia, ale dwa lata temu ostatecznie postanowiłem, że chcę podjąć to wyzwanie i zacząłem działać w tym kierunku.

Czy jako 709. prezydent Krakowa dostał Pan jakieś rady od poprzednika?

Oczywiście, że tak! Już po wyborach spędziliśmy na rozmowach kilka godzin. Naturalnie to zdecydowanie za mało, żeby poznać cały urząd i mechanizmy nim kierujące, ale prof. Majchrowski zwracał uwagę na to, co jest ważne i co by w pewnych kwestiach zrobił. Z części rad skorzystam, ponieważ jestem zdania, że zawsze warto słuchać. Ale będę podejmował własne decyzje.

Możemy Pana zapytać o inwestycje, korki, komunikację, edukację, smog, partycypację, demografię, deweloperów, planowanie przestrzenne, politykę społeczną.... Ale nie będziemy. Jeszcze. Zapytamy za to o pierwsze decyzje, jakie podjął pan jako prezydent Krakowa. Od czego pan zaczął?

Pierwsze decyzje są zazwyczaj symboliczne i kosmetyczne. Te naprawdę poważne trzeba podejmować po analizie danych, faktów, rozmowach, wysłuchaniu opinii. Jeśli mają być one mądre, to muszą być przemyślane, policzone i nierewolucyjne. Przyjdzie na nie czas. Na razie drobne zmiany zaszły w moim gabinecie. Biurko zmieniło swoją lokalizację, bo lubię pracować przy komputerze. Teraz zrobiło się tu bardziej przestrzenne i funkcjonalnie. Pojawiła się flaga Unii Europejskiej. Wezmę udział w Marszu Równości i nie będę jeździł lexusem. To sposób na pokazanie mojej otwartości na mieszkańców i mojego stosunku do pewnych symboli. Na pewno będę też chciał możliwie szybko ustawić „ławkę dialogu”, aby bardziej otworzyć magistrat na krakowian i krakowianki.

Co zaskoczyło Pana w pierwszych dniach funkcjonowania w nowej roli?

Jestem pod wrażeniem profesjonalizmu urzędu. Wszystko jest poukładane, a materiały, które dostają – rzetelnie przygotowane. Mój kalendarz jest wypełniony spotkaniami od 8.00 do 20.00. Nie wiem, czy tak będzie zawsze, bo choć mogę w ten sposób pracować długo, to jednak nie zawsze. Cały czas



**Magiczny
Kraków**

jestem też w lekkim powyborczym szoku, bo moje życie zmieniło się diametralnie.

Kto będzie Panu pomagał w zarządzaniu miastem?

W roli moich zastępców pracować będą: prof. Stanisław Mazur, który będzie odpowiadał za strategię rozwoju miasta, planowanie przestrzenne oraz przedsiębiorczość, Stanisław Kracik – odpowiedzialny za infrastrukturę, inwestycje i gospodarkę komunalną, Łukasz Sęk, który zajmie się sportem, cyfryzacją, innowacjami, a także promocją i komunikacją, oraz Maria Kłaman, odpowiedzialna za edukację, politykę społeczną i mieszkalnictwo. Zdecydowałem, że połączymy młodość i energię z doświadczeniem. Uważam, że wskazane osoby gwarantują też szerokie spectrum poglądów: od lewicowych po bardziej konserwatywne.

W kampanii wielokrotnie padało słowo: niezależność. Część kandydatów podkreślała swoją niezależność od jakiegokolwiek partii, po drugiej stronie stawiając m.in. Pana. Czy to oznacza, że będzie Pan prezydentem tylko części krakowian? Jak odpowie Pan na zarzut, że decyzje będą podejmowane w Warszawie?

Teza o podejmowaniu decyzji dotyczących Krakowa w Warszawie jest tak absurdalna, że ciężko z nią dyskutować. Jeśli ktoś myśli, że premier Tusk czy jakikolwiek inny polityk zadzwoni do mnie i wpłynie na co, co postanowię, to się bardzo myli. Z Warszawą będzie mnie łączyć to, że mam zamiar mocno zabiegać w ministerstwach o fundusze, których potrzebujemy np. na budowę żłobków, akademików czy metra. Muszę wykazać się skutecznością i dobrze wykorzystać przychylność tego rządu na pozyskanie realnego wsparcia dla Krakowa. Chcę być prezydentem wszystkich krakowian – bez względu na to, jakie mają poglądy polityczne i na kogo głosowali.

Gabinet przemeblowany. Ale nie widzę miejsca dla ukochanego jamnika, Muffina. Nie będzie z Panem pracował?

Raczej będzie siedzieć w domu. Choć zwykle cały dzień śpi, to robi się dość absorbujący w chwili, gdy pojawiają się goście.

Wiemy już, że woli Pan psy niż koty. A morze czy góry?

To zależy. Po wyborach byliśmy z żoną dwa dni nad Bałtykiem, ale lubię też aktywność w górach. Jedno i drugie jest mi potrzebne.

Skowronek czy sowa?

Jestem zwolennikiem porannej pracy, ale mój organizm funkcjonuje tak, że wolę czasem pracować do późna i poranki bywają wtedy trudne.

Sporty letnie czy zimowe?

Jedne i drugie. Jeżdżę na nartach, biegam, gram w piłkę tenisa, czasem ćwiczę na siłowni, lubię też pływanie i góry.

A teraz oczekujemy jasnej deklaracji: Kielecki czy Winiary?



**Magiczny
Kraków**

Zdecydowanie Kielecki.